



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO DEL SANTO PADRE

IN LITUANIA, LETTONIA ED ESTONIA

[22-25 SETTEMBRE 2018]

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO Spotkanie z młodymi Wilno, 22 września 2018 r. [\[Multimedia\]](#)

Dobry wieczór wam wszystkim!

Dziękuję, Moniko i Jonasie, za wasze świadectwo! Przyjąłem je jak przyjaciół, jak gdybyśmy siedzieli razem w jakimś barze, opowiadając o swoim życiu, pijąc piwo lub kwas chlebowy po wizycie w „Teatrze młodzieżowym”.

Jednak wasze życie nie jest sztuką teatralną, jest prawdziwe, konkretne, tak jak życie każdego z nas tutaj, na tym pięknym placu, położonym między dwoma rzekami. A kto wie, może to wszystko pomoże nam odczytać na nowo wasze dzieje i odkryć w nich przejście Boga... Ponieważ Bóg zawsze przechodzi przez nasze życie. Przechodzi zawsze. Pewien wielki filozof mawiał: „Boję się, gdy bóg przechodzi! Boję się, że tego nie zauważę!”

Podobnie jak ten kościół katedralny, doświadczyliście sytuacji, które was załamały, pożarów, z których wydawało się, że nie można się podnieść. Kilka razy ta świątynia została strawiona przez ogień, zawaliła się, a jednak zawsze byli tacy, którzy postanawiali zbudować ją na nowo, którzy nie dali się zwyciężyć trudnościom, nie pozwolili, by ich "ręce opadły". Jest piękna pieśń alpejska, która mówi tak: „W sztuce wspinaczki, rzecz nie polega na tym, żeby nie upaść, ale by nie pozostać w upadku”. Wciąż rozpoczynać na nowo i tak wznosić się. Jak ta katedra. Także wolność waszej ojczyzny zbudowana jest na tych, którzy nie dali się powalić terrorem i tragedią. Życie, sytuacja i śmierć twojego ojca, Moniko; twoja choroba Jonasie mogły was zniszczyć... A jednak jesteście tutaj, aby podzielić się waszymi doświadczeniami ze spojrzeniem wiary, pozwalając nam odkryć, że Bóg dał wam łaskę, aby wytrwać, aby się podnieść i dalej iść przez życie.

I pytam się: w jaki sposób została w was wlana ta łaska Boża? Nie z powietrza, nie w sposób

magiczny – nie ma magicznej różdżki na życie. Stało się to przez ludzi, którzy przeszli przez wasze życie, dobrych ludzi, którzy wzmacniali was swoim doświadczeniem wiary. Zawsze w życiu są ludzie, którzy podają rękę, aby pomóc nam powstać. Moniko, twoja babcia i mama, parafia franciszkańska, były dla Ciebie jak zbieg tych dwóch rzek: jak Wilejka wpada do Wilii, tak ty dołączyłaś, dałaś się nieść temu nurtowi łaski. Pan bowiem zbawia nas, czyniąc nas częścią ludu. Nikt nie może powiedzieć: „zbawiam się sam”, wszyscy jesteśmy ze sobą połączeni, „w sieci”. Bóg zechciał wejść w tę dynamikę relacji i pociąga nas do siebie we wspólnocie, nadając naszemu życiu pełen sens tożsamości i przynależności (por. Adhort. ap. *Gaudete et exsultate*, 6). Ty też, Jonasię, znalazłeś w innych, w swojej żonie i w ślubowaniu złożonym w dniu zawarcia małżeństwa, motyw, by iść naprzód, zmagać się, aby żyć. Nie pozwólcie, aby świat przekonał was, że lepiej iść samotnie. Nie ulegajcie pokusie koncentrowania się na sobie, stawianiu się samolubnymi lub powierzchownymi w obliczu cierpienia, trudności lub przelotnego sukcesu. Po raz kolejny potwierdźmy, że „to, co dzieje się drugiemu, dzieje się także i mnie”, idźmy pod prąd tego nurtu indywidualizmu, który izoluje, który czyni nas egocentrycznymi i zarozumiałymi, troszczącymi się jedynie o to jak nas widzą i o swój dobrobyt.

Dążcie do świętości, wychodząc od spotkania i komunii z innymi, zwracając uwagę na ich potrzeby (por. *tamże*, 146). Nasza prawdziwa tożsamość zakłada przynależność do ludu. Nie ma tożsamości „laboratoryjnych” ani „przedestylowanych”. Każdy z nas zna piękno, a także trud, i niejednokrotnie ból przynależności do narodu. Tutaj jest zakorzeniona nasza tożsamość, nie jesteśmy ludźmi bez korzeni.

Obydwoje przypomnieliście także udział w chórze, rodzinną modlitwę, Mszę św., katechezę i pomoc dla najbardziej potrzebujących. Są one potężną bronią, którą daje nam Pan. *Modlitwa i śpiew*, aby nie zamknąć się w immanencji tego świata: pragnąc Boga, wyszłicie z własnego „ja” i potrafiliście kontemplować oczami Boga to, co działo się w waszym sercu (por. *tamże*, 147); poprzez muzykę, otwieracie się na słuchanie i na życie wewnętrzne. W ten sposób pozwalacie, by poruszona została wasza wrażliwość, a jest to zawsze dobra okazja do rozeznawania (por. Synod poświęcony młodzieży, *Instrumentum laboris*, 162). Oczywiście modlitwa może być doświadczeniem „walki duchowej”, ale właśnie w niej uczymy się słuchać Ducha Świętego, rozpoznawać znaki czasu i regenerować siły, aby głosić dziś Ewangelię. Jakże inaczej moglibyśmy walczyć ze zniechęceniem w obliczu trudności własnych i innych osób, w obliczu okrucieństw świata? Jak bez modlitwy uwierzylibyśmy, że nie wszystko zależy od nas, że nie jesteśmy sami w obliczu przeciwności? „Jezus i ja, to większość absolutna!”, mawiał św. Albert Hurtado. A spotkanie z Nim, z Jego Słowem, z Eucharystią przypomina nam, że nie ma znaczenia siła przeciwnika; nie ma znaczenia, czy pierwsza jest drużyna „Žalgiris Kowno” czy też „Vilnius Rytas”, wynik nie ma znaczenia, ale fakt, że Pan jest z nami.

Także dla was wsparciem w życiu było doświadczenie *pomagania innym*, odkrycie, że blisko nas są ludzie, którym jest ciężko, nawet bardziej niż nam. Moniko, powiedziałaś nam o twoim zaangażowaniu w pomoc dla dzieci niepełnosprawnych. Dostrzeganie słabości innych osób

ustawia nas w rzeczywistości, zapobiega temu, abyśmy żyli, liżąc swoje rany. Iluż młodych ludzi opuszcza swą ojczyznę z powodu braku szans! Iluż pada ofiarą depresji, alkoholu i narkotyków! Ileż osób starszych żyje w samotności, bez kogoś, z kim można by dzielić się teraźniejszością i obawą, żeby nie wróciła przeszłość. Możecie odpowiedzieć na te wyzwania swoją obecnością i spotkaniem między wami a innymi. Jezus zachęca nas, abyśmy wyszli ze swoich ograniczeń, abyśmy podjęli ryzyko stawania „twarzą w twarz” z innymi. To prawda, że wiara w Jezusa często pociąga za sobą dokonanie skoku wiary w pustkę, a to jest przerażające. Innym razem prowadzi nas, do zadawania sobie pytań, do wychodzenia z naszych schematów, a to może sprawić, że będziemy cierpieli i będziemy kuszeni zniechęceniem. Jednakże bądźcie odważni! Podążanie za Jezusem jest ekscytującą przygodą, która napełnia nasze życie znaczeniem, które sprawia, że czujemy się częścią wspólnoty, która dodaje nam otuchy i nam towarzyszy, która angażuje nas w posługę. Drodzy młodzi, warto iść za Chrystusem, nie bójmy się udziału w rewolucji, na którą On nas zaprasza: rewolucji czułości (por. Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 88).

Gdyby życie było sztuką teatralną lub grą wideo, byłoby ograniczone do określonego czasu, początku i końca, w którym opada kurtyna lub ktoś wygrywa. Ale życie mierzy się innymi czasami, życie rozgrywa się w czasach związanych z sercem Boga. Niekiedy idziemy do przodu, nieraz się cofamy, próbujemy i usiłujemy wybrać drogi, niekiedy je zmieniamy. Niezdecydowanie zdaje się rodzić z obaw, że kurtyna opadnie lub że sekundomierz usunie nas z rozgrywki, z przejścia na kolejny poziom gry. Tymczasem życie jest zawsze drogą, na której poszukuje się właściwego kierunku, nie obawiając się zawrócenia, jeśli zbłądziłem. Niebezpieczną rzeczą jest mylenie drogi z labiryntem: tym pustym kręceniem się w życiu w kółko, wokół siebie, bez podjęcia drogi, która prowadzi naprzód. Nie bądźcie młodymi labiryntu, z którego trudno wyjść, ale młodymi w drodze.

Nie bójcie się postawić na Jezusa, przyjąć Jego sprawę, Ewangelię. On bowiem nigdy nie zejdzie z łodzi waszego życia, zawsze będzie na rozstaju naszych dróg, nigdy nie przestanie nas odbudowywać, nawet jeśli czasami staramy się siebie zniszczyć. Jezus obdarza nas czasami obfitymi i szczodrymi, gdzie jest miejsce na porażki, gdzie nikt nie musi emigrować, ponieważ jest miejsce dla wszystkich. Wielu będzie chciało zająć wasze serca, nękać pola waszych dążeń chwastami, ale ostatecznie, jeśli oddamy życie Panu, zawsze zwyciężą dobra pszenica.